

# POECI

DLA PRUSZKOWA



# POECI

## DLA PRUSZKOWA

Książnica Pruszkowska  
im. Henryka Sienkiewicza  
2017

**Copyright © for this edition by Książnica Pruszkowska  
im. Henryka Sienkiewicza, 2017**

Projekt okładki i rysunek na str. 8: *Michał Bernaciak*

Korekta: *Zespół*

Skład i łamanie: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i S-ka, Pruszków*

Publikacja została sfinansowana przez Urząd Miejski  
w Pruszkowie

ISBN 978-83-62144-52-5

Wydanie pierwsze

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 22 758 47 39

tel./fax 22 730 10 80

e-mail: [ksiaznica\\_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl](mailto:ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl)

## OD WYDAWCY

Trąbki Wielkie, Myszków, Malinówka Wielka, Czudec, Kórnik, Biadaczka, Wieliczka, Tykocin, Bielsko-Biała, Opole, Gdańsk, Puszczew, Łódź, Chodzież, Poznań, Olkusz, Wrocław, Dębica Kaszubska, Gdańsk, Studniska Dolne, Czarna Białostocka, Kępice, Zielona Góra, Turek, Kętrzyn, Jaworzno, Łapy, Staszów, Żyrardów, Płock, Katowice, Warszawa... Poeci z tych i wielu innych miejscowości napisali wiersze dla Pruszkowa...

W roku 2016 w ramach XIV Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. C. K. Norwida, dla uczczenia setnej rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu, wprowadziliśmy okolicznościową kategorię „wiersz o Pruszkowie”. Spośród ponad stu nadesłanych utworów do niniejszego tomiku wybraliśmy kilkadziesiąt.

Nie stosowaliśmy specjalnej selekcji, nie dzieliliśmy wierszy na lepsze czy gorsze, chcieliśmy raczej ukazać szeroki zakres tematyczny i wielość środków artystycznych. Zapewne niektórzy z poetów nie byli nigdy w naszym mieście, znają je tylko ze słyszenia, niektórzy tylko z okien pociągu czy samochodu. A jednak napisali tak jak czują, jak widzą, jak słyszą...

Treść i nastrój utworów są różnorodne. W wielu pojawia się tematyka konkretna, poważniejsza, związana z Dulagiem, kirkutem, macewami, Procesem Szesnastu; w innych Pruszków służy tylko jako temat do uniwersalnych poetyckich refleksji, w jeszcze innych dominuje tematyka lekka, żartobliwa, a nawet humorystyczna (limeryki, fraszki).

Nad treścią i formą góruje temat: Pruszków. Nasze miasto. Doskonale pojęli to nasi poeci. Podobnie jak doskonale od piętnastu prawie lat pojmują sens i temat naszego Konkursu Norwidowskiego.

Na zakończenie uwaga natury technicznej: staraliśmy się, podobnie jak w edycjach konkursowych, w miarę możliwości być wiernym zapisowi oryginalnemu wierszy, zachowaliśmy układ (tam gdzie było to możliwe) wersów, wyróżnienia stosowane przez autorów. Nie ujednolicaliśmy na siłę zapisów.

I jeszcze jedna ważna uwaga, a raczej podziękowanie dla wszystkich autorów i przeprosiny dla tych, których wiersze nie weszły do tego zbioru. Może w kolejnym tomiku...

Nasze miasto jest tego warte!



I nagroda w kategorii wierszy o Pruszkowie w ramach  
XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego  
im. C. K. Norwida

## **Ireneusz Jaskólnik**

Warszawa

60 068 mieszkańców pruszkowa

nie ma żadnej prawdy, która nie byłaby  
    kłamstwem: wśród 60 068 mieszkańców  
zawsze znajdzie się czarna owca, która wszystko  
    sknoci. choć nie wynika z tego  
chyba żadna prawda. 60 068 mieszkańców  
    pruszkowa mieszka między innymi  
w bąkach i w ostoi, choć trudno wyciągać z tego  
    jakieś wnioski, może bardziej  
przydatna będzie fabryka ołówków, owinąć  
    prawdę wokół ołówka: to mogłoby się  
udać: prawda na temat pruszkowa jest jak twardy  
    grafit: rysuje się na czołach  
ludzi w parkach i na ulicach, w domach, szkołach,  
    zakamarkach pod mostami i w miejscach  
nieznanych mapom i encyklopediom.

60 068 – to trochę jak szyfr, gdzie jest zamek,  
    który otwiera ta kombinacja? spróbuj  
wystukać ją o metal torów, o powierzchnię wody  
    stawu w parku potulickich. może



usłyszysz odzew, poznasz duszę pruszkowa. nie  
szukaj prawdy o tym mieście, ona  
znajdzie się sama, ma twarz kościołów i banków,  
dłonie wysmukłe jak ulice, jej brzuchem  
są dzielnice, paznokciami szyby opuszczonych  
domów.

II nagroda w kategorii wierszy o Pruszkowie w ramach  
XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im.  
C. K. Norwida

**Bogusław Olczak**

Warszawa

### **ART. Tworki**

gdy dostawała ataku szału  
podrzucano jej kredki bambino  
uspokajała się malując własny świat  
w całkiem odmiennych barwach

niebo było czerwone  
a słońce czarne  
ziemia zawsze spękana  
brakowało ludzi i zwierząt

kiedyś uciekła na dach  
podczas sekcji odkryto artystkę

III nagroda w kategorii wierszy o Pruszkowie w ramach  
XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego  
im. C. K. Norwida

**Marta Jurkowska**  
Olkusz

*Pod Pruszkowem*

urodziłam się tu  
między rzeką a lasem,

wyrośłam pod olchą  
w mule dzieciństwa.

znam tutaj wszystkie  
ścieżki, zastygłe  
na mapach powiek.

córka przerasta mnie  
O głowę, moją chałupę  
przerasta lebioda i kalina.

pod płotem zbutwiałe  
koryto rzeki

I drzewo z przetrąconym  
kręgosłupem.

ryby połykają światło,  
córka potajemnie  
wspina się na księżyc,

ucieka do irlandii.

III nagroda w kategorii wierszy o Pruszkowie w ramach  
XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego  
im. C. K. Norwida

**Tomasz Pohl**  
Zduńska Wola

### **KREDKI ZOSTAŁY RZUCONE**

Na początku mój świat była to *tabula rasa* ale  
Pamiętam ulicę Ołówkową prowadziła prosto  
Z mojego tornistra do pulpitu ławki potem  
Mijała skrzyżowanie bloku rysunkowego z linijką  
Tam mieszkały moje pierwsze kredki w czasach  
Gdy wyrastałem ze słowa *Bambino*

Kredek było dwanaście niczym dwunastu Apostołów  
Patronów moich kolorów błogosławionych które  
Ubarwiały szkolne lata i wytyczały nowe szlaczki

Także ołówki stawiały pierwsze litery  
Szlachetnym grafitem na początku  
Były to Słowa kreślone spod znaku  
Zodiaku *Pruszków ulica Ołówkowa*

Tajniki pisma technicznego wymagały pochylenia  
Liter tak samo pochyleni nad klęską byli idący tędy  
Warszawiacy którzy przeżyli Piekło Powstania nie  
Przeżyło Hadesu okupacji kilka tysięcy Praszekowian  
Rozstrzelanych wywiezionych do obozów Zagłady  
I tych którzy za naszą i waszą Wolność z bronią  
w ręku

Po to żeby po latach można było  
Zamienić Ołówkową na Kolorową  
Smutną żałobę podziemnych grafitów  
Zastąpić wolnością barw i widzieć  
Przyszłość w jasnych kolorach

**Krzysztof Martwicki**

Płońsk

### **Pruszków**

Agnes pracuje w Millenium Plaza  
przy oknie z widokiem  
wysłała pracowników do Niemiec  
dziś to się nazywa pośrednictwo

Agnes wprawną ręką odhacza  
tych którzy już tam  
od tych którzy jeszcze tu  
na gumtree na rampie

Agnes kocha wiosnę forsycje  
zimę lato też lubi  
ale najbardziej jesień  
taka już jest tak ma

Agnes czeka na październik  
kiedy rzesza ruszy na wykończeniówkę  
wtedy szefom w korpo dumnie powie  
tędy przeszła Polska

**Michał Gajda**

Września

### **Dulag 121**

w czterdziestym czwartym jesień przyszła  
zbyt wcześnie z chłodem i z deszczami  
czarnymi od popiołów miasta  
które wśród ognia ciągle trwało

w snach posrebrzona nocna Wisła  
płynęła przez zamknięte bramy  
i rozjeżdżonej szosy asfalt  
głosami zmarłych nad mgłą białą

stolica kraju na wygnaniu  
stłoczona w zawszawionych halach  
z jednym talerzem na dziesięciu  
bardziej prawdziwa niż peany

tworzone o niej albo za nią  
bo jedna fotografia stara  
opowie przecież znacznie więcej  
o tamtych ludziach i nas samych



**Bogdan Nowicki**  
Świętochłowiec

**„Pruszkowskie macewy”**

Oprószyło Pruszków.  
Drzewa oprószone szronem.  
Przechodnie oprószeni śniegiem.

Bóg nie jest nieruchomy.

Wiruje na podwórkach, gdzie pamięć  
Bez kresu wyciąga ku sobie krok,  
Jak chłopiec żydowski po bar micwie.

To tam,  
Pod murem kiedyś rzędem stali w tradycyjnych  
Strojach chasydzkich, pokazuje dłoń, wyrastająca  
W niemy pień.

Niebo musiało być w dobrym humorze,  
Że na ulicach deptanych szmaciakami  
Grało im muzykę.

Zostali objęci ograniczeniem pobytu.

Przychodzili znikąd i wracali donikąd napoić  
Błękitne stada kóz.

Fajga, Zelka, Herscha, Leiba, Guldka  
Nie znaleźli inskrypcji  
Na macewie.

Płyta kamienna okazała się zbyt płytka.

Ale oni tutaj są.

Zewsząd oprószają Pruszków.

Do niczego innego nie zdolni, roztapiają się  
Gwiazdką  
Na mokrych szybach...

**Magdalena Cybulska**

Łódź

### **Kirkut w Pruszkowie**

Kto tutaj zasiał te wszystkie macewy? Jedna koło  
drugiej. Zakwitły  
zielonymi listeczkami mchów. Złamane drzewa,  
otwarte księgi i trójramienne świeczniki.  
A to przecież nie wiosna. Jak bramy do lepszego  
świata. Wystarczy krok.  
Czekają na swoją wieczność. Cierpliwie.  
Zostawiłam po sobie jeden kamyk, który  
nie ocala. Nie wiem gdzie oni teraz są i czy ich  
kiedykolwiek odnajdę.  
W tym labiryncie umarłych. Czasu wypełnionego  
po brzegi. Macewy są jak  
milczący las. Żaden wiatr nie ma w sobie tyle  
siły, aby zaszumiały.  
W domu przedpogrzebowym zawsze pachnie  
śmiercią. Jest ona lepka, przykleja się do ścian i  
ludzkich rąk. Stary Chaim zawsze próbował zmyć  
jej ślady przy studni. Ale jego już nie ma.  
Został mieszkańcem opowieści powtarzanej przez  
wiele ust. Zmieniała ona barwy i odcienie.  
Kto jednak dziś naprawdę w nią wierzy?

**Maria Mazińska**

Pruszków

### **Piosenka z Lipowej**

W Pruszkowie na Lipowej szkoła, domy, drzewa.  
W miejscu starej cegielni jedna lipa sucha.  
I gład siwy. Tam rankiem mały rudzik siada.  
O czym śpiewa? Dlaczego? Usiądź i posłuchaj.

Karl był dobrym żandarmem - rozłożył banknoty,  
chwilę milczał, wydusił w końcu „Sie tun es”  
„Ty to zrób”. Policjant wstrząsnął głową: nie.  
Za psa pewnie bym przyjął, ale to nie pies.

Działał szybko. Uwagę odwrócił kamykiem.  
Gdy dziecko się schyliło wystrzelił dwa razy.  
Zaklął, schował rewolwer, potem zgiął się wpół  
Wstrząsany spazmem torsji, złości i odrazy.

„Tutaj zamordowano ośmiuset Polaków”-  
krzyczy kamień do ludzi przechodzących obok.  
Więc ptak zna więcej pieśni... Wsłuchaj się w ich słowa  
na niedzielnym spacerze ulicą Lipową.

**Waldemar Konieczny**

Poznań

### **Dulag 121**

Najpierw córko, musisz przebiec tych kilka  
płonących ulic miejskich.  
Skulona gradem bomb, bezlitością karabinów  
maszynowych.

Potem córko, będą bić, poniżać, szturchać, może  
zgwałcą.  
Gdy wyobrazisz sobie, że koszmar minął, zamkną  
cię na cztery spusty z innymi.

Tysiące wystraszonych cieni w pruszkowskim dulagu  
zerka na świat z nadzieją i strachem.

Na kolejowej stacji zatrzasną ich marzenia  
o wolności żelaznymi sztabami.

**Piotr Zemanek**  
Bielsko-Biała

## **Kirkut w Pruszkowie**

w jakim języku szumi trawa kiedy kładzie się na  
pochylonych smutkiem macewach, czy przywołuje  
szepem dawnych mieszkańców, pyta gdzie się  
podziali,  
na rogu ulicy czuć jeszcze zapach pierników.

jakim językiem skrzypi stara brama, żeby mogli się  
zrozumieć ci z jednej i drugiej strony muru. odbija się  
od niego śmiech i krzyki bawiących się tu dzieci,  
w atelier pozostały ich cienie na szklanych negatywach.

z okna pociągu widać znikające w pamięci krajobrazy,  
dalekobieżne pociągi nie zatrzymują się na stacji,  
świsł wpadającego przez okna wiatru przynosi hałas  
warsztatów kolejowych i cichy lament nieobecnych.

**Lidia Ryś**  
Kórnik

*spacer nad brzegiem*

rozmyślałam nad Utratą  
na placu Durchgangslager 121  
w zadumie, w lekkiej mgle  
w chłodnej ciszy w milczeniu  
przechadzają się kolejne pokolenia

ich dusze kładą się cieniem

zawracam kijem tuż przed centrum  
dziedzictwa kulturowego w budowie  
jak przyszłość na powojennych obrazach  
albo jak wiara nadzieja  
i miłość do miejsca skąd korzenie  
i serce

**Anna Oliwińska-Wacko**

Czudec

### **Chwila w Pruszkowie**

Pojechać do Pruszkowa... może tego lata?  
Odszukać Sienkiewicza wakacyjne ślady,  
Zresztą... wybrać się warto i nieważna data  
I głowa przecież też nie od parady.

W Żbikowie porozmawiać o kilku biedronkach,  
Malowanych piórem księdza Twardowskiego,  
Może spotkać je nawet na tamtejszych łąkach  
Kolorowym świtem kwitnących dla niego.

Zanurzyć się w pradziejów ciekawą opowieść,  
Gdzie barbarzyńscy wciąż walczą wojowie,  
Usłyszeć ostre dźwięki żelaza i dowieść,  
Że warto się znaleźć na chwilę w Pruszkowie.



**Agata Michalec**

Staszów

### **Mieszkańcom Pruszkowa**

Zrozumiałam, że to Miejsce da się kochać  
lecz wymaga to czułości archeologa.  
Dłoń musi być ciepła, by spod warstwy błota  
wydobyć ślady nieobute, grzechy nieobyte  
i nasz spacer nieprzyzwoicie niewinny.

Skleić misę i dzban,  
jak skleja się, początkowo niezrozumiałe, Tablice  
z przykazaniami wymarłych cywilizacji...

Lecz do tego potrzeba Czasu i Miłości,  
Miłości i Czasu.

Wtedy nawet skamieniałe pomniki  
uwolnią ludzi  
w środku Miasta.

Życie przetoczy się opowieścią Poetów  
i bardzo starych ludzi...

**Jerzy Fryckowski**  
Dębica Kaszubska

\* \* \*

Zaproś mnie do Pruszkowa  
to już nie musi być telegram  
i straszenie ciężkim stanem zdrowia

Pierwsze kółko zrobimy wokół pałacyku Sokoła  
nie pozwolisz się pocałować  
znów wypomnisz że śmierdzą jeszcze piwem  
które wypilem w pociągu wbrew zakazom  
i na oczach wszędobylskiego monitoringu

Będziemy milczeć  
na żydowskim cmentarzu  
gdzie zdejmujemy z serc kamienie i położymy na  
nagrobku

choć to nie nasza bajka  
przystaniemy przy grobie Lusi i Felka Zombergów  
którzy pewnie z matką tak wysoko że już wyżej  
nie można

pomilczymy z trawą  
gdzie często przyklękał ich ojciec  
i zielsko mężnie odrastało

potem pokażesz mi fabrykę ołówków  
skłamiesz że to właśnie tu produkują też te  
zaczarowane

a ja uwierzę że narysuję ci respirator a może  
nawet trzecie płuco

kiedy dalej milcząc  
staniemy w Tworach przed niebieską  
Matką Bożą Częstochowską  
która tak długo śniła się po nocach Wisłockiemu  
aż przestał się bać ognia i kobiet  
uświadomię sobie skąd kolor Twoich oczu

na koniec zostawimy sobie rzekę  
to Utrata

na zawsze?

**Marta Kubińska**

Kętrzyn

*„Nad Utratą”*

U t r a c i ł a m oddech, gdy przysiadłam nad  
pruszkowską rzeką.  
Jako jedna z nielicznych dostrzegłam, jakie w jej  
nurcie żyje piękno.

Tak zapatrzona w Utratę bez granic,  
wszystko, co było obok, miałam za nic.

U t r a c i ł a m myśl i stałam się jednością z tą  
rzeką,  
zamknęłam oczy i nie miałam nic pod powieką.  
Bez zastanowienia wkroczyłam do zimnej wody,  
a to był już czas najwyższy na Szczere Gody.

I rzeczywiście - przyszła nadzieja,  
odpłynął smutek;

taki to był mej chłodnej kąpieli skutek.

W zgodzie z Utratą udałam się do brzegu  
i od tamtej pory przestałam żyć  
w ciągłym biegu.

Pojęłam co ważne nad rzeką w Pruszkowie  
i przez to zostawiłam tam serce moje.

Wrócę nie raz, choćby na księżyc odbity w rzece  
popatrzeć,  
żeby w pamięci wody Utrata mogła mnie zapleść.

**Maria Wosik**

Myszków

## PRUSZKÓW

Przez to miasto wciąż suną  
Różne towary  
Umieszczone w wagonach  
Stukających po szynach  
Założonej przed laty  
Kolejowej arterii,  
Ówdzie nazwanej dumnie  
tą Warszawsko – Wiedeńską

**Natalia Cygal**  
Wrocław

\* \* \*

Historii karty  
rozwiane przez czas  
zapomniane.  
Gdzie Znicz zapłonął  
istnienia  
ziemia pochłania.

Kropla  
kamień spada  
czerwoną strugą  
wolność  
lecz wciąż kajdany.  
Szesnastu nadzieja  
umiera.

Koniec.

Rozkwita świat  
szczęście  
życie powraca.

**Marek Brymora**

Kalisz

\* \* \*

Skąd nazwa - nie wiadomo  
bo nie od śnieżnego prószenia  
ono przez „ó „

niezłe miasto  
kumpel Warszawy  
bliski krewny  
ledwie parę kilometrów by być  
Warszawą - Pruszkowem

podchodzi do mnie facet  
pyta o konkurs Norwida  
poeta a nie  
o zgrozo  
mafiozo

**Zofia Grabowska-Andrijew**

Chodzież

## **W PRUSZKOWIE**

Zanurza się w ciemność majowa zieloność.

Zimny dreszcz budzi tryl słowika w parku  
skażony wspomnieniem „Słowika”...

Nad Pruszkowem zawisła mroczna chmura  
czarna niesława rodzimych mafiozów -  
i skrycie świadomość przenika.

A ona mówi, że nie tylko horror,  
że Poezję znajdzie, kto w głębię wnika  
- ten brylant wśród twórców człowieka.

Bo Pruszkowianom Norwid czyni honor  
i wiersze śle im mafia - poetycka.  
To tu właśnie ktoś na nie czeka!



**Iwona Świerkula**

Warszawa

**Archipeląg pruszkowski**

wszyscy jesteśmy wyspami  
niektórzy uwięzieni między  
Herbapolem a L'Orealem  
okrążamy czas zakolami Utraty  
wyspami steruje się ciężko  
są za mało zwrotne

z drobnymi szczupakami  
tam gdzie wybielały topole  
układamy Potulickie archipelagi  
wylęgamy się w sercach  
aby co suche stało się mokre  
układamy w deszcz i płyniemy ku Bzurze

**Andrzej Wołosewicz**

Warszawa

**Rano, w drodze po gazetę przy Placu Kościuszki  
w Pruszkowie**

na murku od miesięcy ten sam kloszard  
jego ruchy postawa i sposób siedzenia  
to cała encyklopedia ludzkich nieszczęść

obok paru obszcymurków bezrobotnych z wyboru  
wiem, bo swego czasu chciałem im zapłacić  
za wnoszenie parkietu na trzecie bez windy

różne myśli jak różni ludzie i ich nieludzkie losy  
a w gazecie na pierwszej stronie wojenne lęki  
między uśmiechami gwiazd a wzrostem notowań

patrzę ukradkiem na Ciebie, Kloszardzie  
jak pod kraciastą koszulą w kolorze ziemi  
pulsuje Twoje serce - gołąbek niepokoju

## **Mariola Słońska-Strach**

Warszawa

### DROGA DO DOMU

Droga daleka za mną,  
a przede mną Pruszków -  
to już prawie... mój dom.

Zobaczę jeszcze sad,  
lotnisko, znajomy płot.

A potem wreszcie ciebie -  
z herbatą, na schodach,  
owiniętego w koc.

Czekałeś tu długo,  
za długo - uwielbiam to.

Wiem, będzie słodko, pięknie,  
jak kiedyś, jak zawsze  
i dasz mi bukiet gwiazd,

Zaniesiesz do łóżka,  
zaśnie prawie cały świat.

**Tadeusz Dejnecki**

Płock

Wieczór w Pruszkowie

zachód słońca tkany różowymi obłokami  
rzuca ostatnie blaski na kościelne wieże

wiatr od Utraty niesie zapach bzów  
karmi nimi schadzki miłosne  
figlarnie muska włosy szyje ...

w Parku Potulickich kasztany i jarzębiny  
rozczulone wieczornym śpiewem ptaków  
szepcą i całują się tkliwie

sklepy - rzucają luną swych neonów  
na kibiców wychodzących z hali Znicza

zaprasza płynąca ton dźwięków  
z kawiarnianych dyskotek

lampy uliczne rozpraszają mrok  
witając wychodzących z nor  
na żer hieny miejskie

coraz ciemniej...

przemykają ci  
co stracili równowagę duszy  
których zatrzymał czas

zasypia miasto  
gasną świece ostatniej modlitwy

księżyc w pełni toczy się po niebie  
słuchając szumu glinek żbikowskich

**Dominika Widomska**

Biadaczka

**Pałac Sokół**

przywiozłeś mnie tu  
pokazałeś

miało być słonecznie  
a z nieba i fontanny mżyło

miało być ciepło  
a wiatr gnał przez pusty plac

miało pachnieć wiosną  
ale deszcz przykrył wszystko

miał być piękny Sokół  
i był

**Magdalena Dryl**

Katowice

## PRUSZKOWSKI PARK

Zaplatana w konary stuletnich drzew  
Błądzą spokojna po parkowych alejkach  
Już nic nie czuję bólu strachu żalu  
Czymże są one wobec historii  
Tu tyle łez wylano tyle słów tu padło  
Wszystko ucichło minęło po latach

Spoglądam w oczy stawów cichych  
Szukam swego odbicia w ich tafli  
Jestem przejrzysta jak woale wody  
Biegnę przed siebie jak liście jesienią  
W nurtach Utraty gubię swoje troski  
Oczy zamykam słuchając drzew szumu

Jestem tu jestem i wciąż przecież żyję  
Chociaż włos siwy ozdabia me skronie  
Wciąż jeszcze marzę snię wspominać  
Choć moja pamięć stulecia nie sięga  
W parku zostawiam wszystkie troski  
Wracam do domu znów pełna nadziei

**Aleksandra Przybyło**

Rakszawa

Pruszków

Na horyzoncie rysuje się

Zamek wielkiego królestwa.

Z rozkazu jej wysokości

- Warszawy -

Nakazano opuścić zwodzone mosty

- Aleje Jerozolimskie.

U wrót już cwałuje, lśniąc zbroją,

Błądny rycerz, bohater Utraty

- Pruszków.



**Małgorzata Siemieniuk**

Łapy

## **PRUSZKÓW**

W tym mieście inaczej pachną drzewa,  
wiatr gra srebrzyście na strunach tęczy.  
W falach Utraty niebo się chowa,  
park tonie w barwnych kwiatów naręczach.

Jakże bym chciała stopami wskoczyć,  
w zimne kropelki soczystej rosy.  
W woal świeżości dłonie zanurzyć,  
babiego lata rozpuścić włosy.

Ludzie są tutaj wręcz doskonali,  
smak mają, ciepło, wrażliwe dusze.  
Tu każdy skwerek, fontanna, stawy,  
żyją okryte milionem wzruszeń.

Tu chcą powracać z sercem na dłoni,  
niczym bociany do starych gniazd.  
Tu niemal wszystko swoisty ma smak,  
tu niech zatrzyma się dla nich czas.

**Agata Bańkowska**

Jaworzno

## SEN O PRUSZKOWIE

witaj w moim śnie  
nie pytaj  
skąd i czemu  
po prostu przyleciałam  
na skrzydłach pragnienia

przywitaj mnie  
jak dawną kochankę  
pocałunkiem wiatru  
drzewami obejmij nagimi  
przypomnij morze  
brzękiem fali  
płynnym turkusem Utraty  
kolebką ryb  
księżycem zaśpiewaj mi  
serenadę  
przygrywaj świerszczem-  
strażnikiem stadionu  
by w parku  
wyznać mi miłość

obiecuję  
wracać do Ciebie  
każdej nocy

**Anna Piliszewska**

Wieliczka

cegielnia Hosera, kołysanka

dłaczego mnie tu przywiozłeś? w innych,  
odległych miejscach inne młode kobiety mają  
lepiej  
trzewiki, nowe chustki i wstążki, ich mężczyźni  
nie cuchną  
wonią gliny i błota, a ich palce nie grubną od  
mozolnej roboty,  
czujesz jak się porusza dziecko pod moją suknią?  
wilgoć  
idzie od wody - czujesz ten dziwny chłód?

*mój żołądek skurczony, miska nadal jest pusta,  
gdzieś daleko  
kobiety hojnie kraszają słoniną gotowane kartofle.  
myślę dym  
nad cegielnią o barwie naszego snu. lecz cóż ty  
wiesz  
o świecie, cóż ty wiesz o barwach; jesteś tylko  
kobietą.*

powiadają, że cienie  
chwieją się  
nad Utratą że tam gdzie się obraca  
w prochy Swansek de Praskow, nocą rusza się ziemia.

*glina zmienia się w cegłę, cegła zmienia w ścianę,  
w dołach  
wody przybywa nocą na gliniankach,  
śnił mi sen o skrzydłach wielkich niemych łabędzi,  
mały  
syn pierworodny, rzepy długie zagony, a to  
pomyślna  
wróżba, otrzyj mąkę z policzków - z cegieł ściany  
już rosną,  
śnił mi się kary rumak w złożonym czapraku.*

jedz do syta i zaśnij, zaśpiewam ci kołysankę  
o domu z palonej cegły, tak by mógł ci się  
przyśnić,  
wyśpiewam ci sen o wodzie i popłyniesz Utratą  
tam, gdzie wznosił się zamek, gdzie wśród  
gęstwy  
gałęzi zięba gniazdko uplata.

*glina zmienia się w cegłę, cegła zmienia w ścianę,  
w dołach  
wody przybywa nocą na gliniankach, i widzę  
w myślach  
miasto - mości się w mojej głowie - zmienia  
w rozgwar i szum...*



**Ewa Galoch**

Turek

***Wokół pałacu Potulickich w Pruszkowie***

Nasza obecność - niczym miecz - rozdziera  
zasadzkę teraźniejszości.  
Zanurzamy się w dziewiętnastowieczną jesień  
jak w tunel dojrzałego owocu.  
Tylko blaszany rechot komórek kaleczy jasne  
ściany dworu  
niczym wypłoszone z gniazda szerszenie. Po  
trzecim kieliszku szampana  
pełnie brzegiem wieczorowych spódnic. Druhny  
kołyszą się jak przy walcu. Przyjaciel rodziny  
nerwowo strzępi wstążki  
różanych stroików. Nieznajomi strzelają  
spojrzeniami, witając  
zazdrośnie weselny korowód. Słoneczny zapach  
kolumn  
gryzie drżące palce pana młodego: podświadomie  
szuka fontanny.

Po wszystkim - panny młode - rozrzucają muśli  
nowe welony  
jak babie lato wzdłuż ścieżki przy Utracie. Na  
wielobarwny park  
otwierają się zmysły, przy każdym mostku  
rozogniony Kupidyn

przekazuje oddech ślubnym fotografom.

Guwernantka  
z sepiową parasolką płoszy dzikie kaczkę; student  
architektury  
na nowo szkicuje figurę Maryi na wyspie. Czy to  
prawda, że hrabiowie Potuliccy  
byli tylko trochę ładni, średnio inteligentni -  
a potrafili  
zaklinać stada gniadych klaczy? Roznosili ślady  
życia  
na starych widokówkach. Ledwo poznane kobiety  
pod ich kłusem,  
nieświadomie wyciągały malinowe kostki cukru  
o wyostrzonych brzegach  
i cięły usta jak lód w parkowym stawie. Bo ból  
przemijania nie mija,  
jedynie chowa się w głębi duszy niczym  
drapieżne korzenie  
wiązów Karola Sparmana. Naznacza piętnem  
niedopowiedzeń  
nawet ramy pejzaży.

Legendami obrastają salony, drżą woskowe łyżki  
między przysięgami wierności. Przeszłość  
i współczesność  
mieszają się. Ryk samochodów traci siłę  
wśród klasycystycznych symboli.

**Krzysztof Rejmer**

Warszawa

## **Dymarka (lament)**

moje łono wygasło

bo nie masz już tego  
który by żar we mnie rozpałił

gdzież rzymscy legioniści i Waregowie  
gdzież arabski kupiec i celtycki druid  
gdzież wajdelota Litwin

i Czudź za nim wszelaka

gdzież nasi Popielidzi i Myszkowie rodzimi  
gdzież zastępy dzikich Hunów  
gdzież owi kowale którzy równi bogom  
młoty swe wznoszą popod gwiazdy wysoko...

gdzieżeście wy wszystkie dziatki moje

dzielny synu mój pierworodny  
ostrzy mieczu  
który w twardym boju złamany  
może sławy bohatera zażywasz w Walhalli  
albo przez poetów zapomniany  
o jelcu oszpeconym strupami czasu  
śpisz pokąsany rdzą  
na kwaśnym posłaniu z torfu



gdzieś...

w jutlandzkiej obczyźnie

córko moja siekiero  
któraś mazowieckie lasy po horyzont  
niezmierzone latami trzebiła

radlico  
dziecię moje najmilsze  
króráś każdej wiosny  
gryzła kmieciom glebę  
pod nowy zasiew

igło obrotna i niepozorna spryciuło  
ty mała niesforna diablico  
któraś tylu kobietom palce pokaleczyła

nożu którym kapłan zręcznie  
otwierał szyjną tętnicę zwierza żeby ta ofiara  
tchnęła życie w płynącą z brzucha mego strugę  
żelaza  
czerwoną jak krew

ośleplam i nie widzę was wokół mnie  
a łono me zarosło  
płoną trawą okrutnego czasu  
zasypał je piasek  
i nie masz już tego który je ożywi

wystawiona gawiedzi na ciekawość  
obudzona z letargu niebytu  
łopatą archeologa pohańbiona  
stoję przed wami  
z tajemnic mych najskrytszych odarta

opisana martwymi słowy  
które nic o mnie nikomu nie powiedzą  
uwięziona w muzealnej gablocie

więc patrzcie:  
oto ja  
żelazna dama

**Stanisław Wasilewski**

Żyrardów

**Pruszków i księżyc**

Księżyc opatulony  
we własną słodycz  
schyla się nad miastem nisko  
rozgryzając codzienność  
czołem rozpromienionym błyska  
A pod nim jak szafa ciemna  
domy i drzewa klękają  
jarzą się w jego poblasku  
jak kamień  
zmoczony strugą wody

## Grażyna Tatarka

Pruszków

### *Terroryzm nie jest religią*

1.

Europo! spójr, nastaw uszy,  
Bałkański szlak nasiąkł niebezpiecznie.  
Ziemę rozmaślił deszcz, a oni idą ku ogrodom róży.  
Tysiące butów co dzień rozmiękcza ziemię.  
Ona wchłania zwątpienie i wąpiących.  
Exodus ku wolności, bo ich domy - kikuty.  
Niosą ze sobą prawo szariatu,  
Niosą Al-Kaidy przesłanie. Bez kompromisu.  
Ale są wśród nich, którzy nie chcą spojrzeć w oczy  
katu.

Modlą się o kobierzec łąk, o stół z jedzeniem,  
O baldachim anioła nad spokojnym snem.  
Ci niosą ból i przebaczenie.

Stoją u bram leniwej, sytej Europy.  
Czy w moim domu, zdejmą obraz Matki Boskiej  
Częstochowskiej?  
Jak ich odróżnić, ile... Czy ludzi liczy się w kwoty?!  
Czy tradycję moją zmieniają...  
Tradycja? A co słowo oznacza? Cokolwiek  
oznacza, nie burz mi jej.

- *Każdy chce być wolny* - mówiłeś tuląc syna.  
Europo! Przez tysiąc lat byłaś szachrajką granic,  
W wojennych przemarszach. Ale nie byłaś kolorowa.

Europo! spopieli cię słońce w afrykański głód a  
czarnoziem w piasek.

Czy to zamiar Boga...

Przyjmij ich, by gen nienawiści i werset z Koranu  
Przeistoczył się w symfonię dla ucha Boga.

Wtedy Wieża Babel rozplącze języki,  
w rozumiały narzeczach, dla ładu.

I polubimy siebie od nowa.

2.

Strach obezwładnia mój dom.

Oni idą zachłanność z nimi idzie, niebezpieczny  
pogrom.

Widziałam gigantyczną falę prósb i buty,  
Pożądliwe dłonie i oczy zdejmujące mi bluzkę.  
Boją się ich, europejskie dziewczyny, idąc przez  
park jesienny, rudy.

Kołyszą się biodra zalotnie, nieświadome zagrożenia.

One zawsze były wolne. Nietykalne.

Arabscy mężczyźni zagarniają je władczo.

- *Jeśli jesteś głodny, zabijesz dla chleba* - patrzyła na  
ciebie kamera.

Widzę miasto namiotów i płaczące dzieci.

W tej części migracji wreszcie pojawiły się kobiety.

Dotąd, w marszach, widziałam młode ciała  
mężczyzn, jak dęby strzeliste.

- *Uciekamy, bo widzieliśmy śmierć sąsiadów, boimy  
się o życie!*

- *A wasze żony, matki, wasze dzieci zostały pod  
parasolem bomb!*

- woła Europa.

- *W Syrii byłem nauczycielem... mój dom...*

- długi monolog.

A ja muszę sprawdzić: kim jesteś, czy mówisz  
prawdę.

Europejska demokracja z przerażenia stawia  
zasieki.

Moje kolczaste słowa bronią otwartych bram.

Muszę sprawdzić, czy nie jesteś tajny wysłaniec,  
jak nasi z bezpieczni.

Nie przejdę na islam.

3.

W moim mieście są gościnne domy i spokój na  
ulicach,

Chłopcy już utemperowani...

Lecz bezrobocie turla się i chleb w śmietnikach.

Moje miasto nie boi się odmiany, ma stuletnią  
tradycję.

Już przemaszerował Rok 44. Obóz Dulag 121 -  
przejściowy dla Warszawy.

Lecz ja stawiam pytania.

Jak mam się z tobą podzielić przestrzenią,

Gdy błysk strachu zamyka drzwi, a słońce znika  
w nieboskłon krwawy?

Czy klęknieś ze mną w kościele Świętego  
Kazimierza,

Aż modlitwy nas zmienią...

To dobre miejsce, jeśli ku niemu zmierzasz.

Namioty. Czekanie na dalszą dal. Koczują by  
ocalić życie.  
Który to już miesiąc, tysiące ludzkich istnień  
podąża...  
- *Tato, gdzie te zielone ogrody?* - pyta syn taplając  
się w błocie.

Co wiesz, o sobótkach świętojańskich, o wiankach  
na wodzie,  
O Parku Potulickich i pięciu stawach?  
Mam jeszcze kredki „Bambino” choć Majewski  
już ich nie wytwarza.  
Dzieci lubią kredki. A ty lubisz bazar kolorów i  
zapachów.  
Jutro mecz na *Zniczu* pospolity, można przeżyć  
inaczej, gol się zdarza.

Dziś była relokacja, mam dla was bilet. Czy  
kierunek znasz?  
Uspakajam swe sumienie. Nie muszę być Piłatem.  
**Tylko nie każ mi nosić burkę!**  
Nie jestem twoim przerażeniem ani sztyletem.

Syn trzyma cię i świdruje czarnym okiem moją  
słowiańską twarz.  
Jego oczy jak dwa zapalniki zamachowca.  
Odbierasz bilet.  
- *O! ja chromołą! Do Pruszkowa!*

## Postscriptum

Cezar: alea iacta est /kości zostały rzucone/  
22 marca 2016

Po zrobieniu poprawek, rozmyślałam nad zmianą tytułu „Rubikon”. Włączam telewizor.

W Belgii Czarny Dzień. W Brukseli zamachy na lotnisku i w metrze.

Komunikat terrorystów: „Jesteśmy niezniszczalni”.

Są ofiary śmiertelne. Sami wiecie jak było. Z tej tragedii wiersza nie będzie.

Teraz napisałabym inaczej.



**Zuzanna Wójcik**  
Kąty Wrocławskie

\* \* \*

Proszę to przeczytać  
Rękopis z rycerzem już stracił ważność  
Uciekł i schował się w pałacyku  
Słońce jeszcze tam nie dotarło  
Zaprosiłam więc światło Księżycu  
Który chce złożyć hołd wszystkim 121 poległym  
Ów blask ciemności na brukowanej scenie  
Widziała to Pani?

**Tomasz Kula**  
Trąbki Wielkie

\* \* \*

To od Pruszkowa rozpoczął się głośny „Proces  
szesnastu”

cios w polskie państwo podziemne  
nie brakowało tam nigdy odwagi aktów  
w jednej chwili upadły ideały wielkie

Marzenia o wolności tak boleśnie pogrzebane  
poprzez pokazowy proces  
winni zostali wskazani jeszcze przed  
rzeczywistym rozdaniem  
sprawiedliwość nie istniała, to był nonsens

Jednak mimo przeciwności  
i umierających ideałów  
zawsze byli w kraju obecni ludzie, którzy nie  
wyrzekli się polskości  
i nawet w obliczu śmierci nie znieśli jej  
ze sztandarów

Nasz kraj zawsze powstawał z kolan  
i odradzał się jak feniks z popiołów  
nieprzemijająca odwaga, miłość do Ojczyzny  
i silna wola  
wolność wywalczona w bólu, w znoju

I choć nie jest ona wywalczona raz na zawsze  
nikt jej zdobycia nie jest w stanie zatrzyć  
nasi przodkowie oddali za wolność marzenie każde  
i co by się nie działo nie pozwolimy jej sobie  
wydrzeć.

**Czesław Markiewicz**

Zielona Góra

### **Lot nad Pruszkowem**

tu jest rzeka, jeśli nikt nie wie jak się nazywa -  
to na pewno  
nie jest utraconym renem; nad głową zgarbiony  
kościół świętego kazimierza:  
więc wszyscy wdychają zapach nadziei, ale  
boimy się  
używania zaimków dzierzawczych - - -

u podnóża tutejszego świata park. nikogo nie ma  
oprócz potulickich tylko jakiś  
nietutejszy bóg uniemożliwia zerowanie  
zamorskim gołębiom; ktoś prosi  
o wsparcie: nie rozróżniam smaku jego języka,  
nie znam też drogi do najbliższego  
przystanku - - -

ostatni pociąg odjechał w wigilię nietutejszego  
milenium; chociaż  
nikt już nie liczy: ile kasztanów zakwitło  
tej wiosny, dlatego  
żywym tutaj miejscem jest cmentarz dawidowy;  
a z lotu ptaka  
widać twój kolor oczu oraz linie papilarne  
schowanego między  
palcami kciuka - - -

w istocie: nic nie jest istotne, poza tym że po prostu  
tutaj. tylko ja jestem nadzwyczajnie w pierwszej  
osobie liczby pojedynczej (...)

**Grzegorz Chwieduk**

Kępice

## KOBIETA Z PRUSZKOWA

przysiada na brzeżku ławki  
wystawia twarz do słońca

wkoło niej  
dźwięki miasta  
krzyczącego  
wirującego karuzelą  
błyszczących samochodów  
i spiralami rozmów

stara się  
nie oglądać za siebie  
choć czuje w środku  
dużo niewypowiedzianych słów

spotkała w życiu Adama  
który nie był darem niebios  
wierność traktował jak stare gacie  
(„skonsumował” niejedną ślicznotkę)  
zrobił w domu taki sajgon  
że do dzisiaj nie wie  
jak mogła przeżyć  
to jego picie i bicie

rozpad małżeństwa  
został przypieczętowany literą prawa

zachowała śpiewną mowę  
miętkość ruchów  
oraz pogodny charakter  
które wpływające lata  
jeszcze uwydatniły

teraz  
gdy spokój gra jej w duszy  
wygląda coraz młodziej

nie dziwota  
że lubi się odpicować

**Bogna Kozłowska**  
Czarna Białostocka

\* \* \*

być może i w Pruszkowie  
widziałam lub nie ten kościół na wzgórzu  
może to nie w tym  
lecz innym parku  
staruszka wróżyła przechodniom z ręki  
wzdłuż Utraty  
w cieniu białej topoli  
może nie z ręki  
ale na pewno tutaj  
wyciągnęła przeguby dłoni  
jak do modlitwy  
tylko jednym spojrzeniem  
nie słowem  
zwarła całą przepowiednie  
to jakby ciągle na nowo zdawać sobie sprawę  
z istnienia świata poza zasięgiem myśli



**Ewa Włodarska**

Tykocin

**Jam session w *Ucieraniu Treści***

*Może nie dziś, nie jutro, ale  
wkrótce – i to na całe życie  
Z filmu Casablanca*

Wiąz widziany pod światło przypomina cytrę,  
błyszczą struny. Graj, siostró, za chwilę  
wygwizdziesz  
melodię dla jazz-bandu. A później dotkliwsze  
będą dźwięki ragtime'u, mamy czas zeszywnieć,

dlatego dziś bawmy się nad Utratą. Dzisiaj  
cudnie jest nam w tych rytmach. *Dżoana, trzy  
whisky.*

Zanim kapryśny lipiec rozpuści solistę  
w haustach szkockiej, zatańczmy swing, swing.  
W mordę przyrznie

jakiś gach przypadkowy na obcej mieliźnie.  
Może pryśnie? Wieczory są dżdżyste, o świcie  
wkręcmy się na toplistę jak słony manifest.  
Jeden odcień za drugim. Jam session rozbłyśnie.

**Teodozja Świdorska**

Opole

***Pruszków***

*Miasto z pozoru zwyczajne  
jak wiele innych w Polsce  
nawet nazwą tak brzmiącą  
dzieli się z tym w Opolskiem  
u zarania niemal te same  
poróżniło „o” kreskowane.*

*Nic jednak nie poradzę na to,  
że właśnie miastu nad Utratą  
udało się mnie zaskoczyć  
niezwykle bogatą historią.*

*Ktoś życzył mu 100 lat i proszę  
trzask prask - spełniło się  
czy w zdrowiu - różne bywały stany  
szepcą ludzie, drzewa, ściany  
i napis na murze zatrzymany:  
„TĘDY PRZESZŁA WARSZAWA”  
nie tylko dla pamięci pruszkowian  
trudna i ważna to była sprawa.*

*Widywano tu kiedyś Korczaka,  
gdy wpadał do Naszego Domu  
jak zwykle nieść innym pomoc,*

*czy ślady dawnego świata -  
dwór Potulickich, pałacyk „Sokoła”,  
które można jawnie lub po kryjomu  
szkicować siadłszy z ołówkiem  
Majewskiego na ławeczce w parku -  
otulonym drzewostanem dookoła.*

*Jakże w pasażu wspomnień lirycznych  
ominąć chłopca, który tu mieszkał  
późniejszego Skamandryty  
młodego Serafinowicza Józefa Leszka  
w Pruszkowie pierwsze kroki stawiał  
i wiersze najpierwsze „Na złotym polu”  
a potem „Po różnych ścieżkach” chadzał  
aż w świat go życie poniosło daleko -  
znany i ceniony to poeta - Jan Lechoń.*

*O mieście tym krążą też inne wieści  
mające w sobie coś z włoskiej natury,  
o których milczy miejscowa biografia  
skrzętnie tuszuje je pruszkowska (...)  
straż miejska  
dbająca o ład wszelkiego szczegółu  
ale podróżny zorientuje się sam -  
po znakach  
lub po przejściach,  
że Pruszków zaczyna się tam,  
gdzie kończą się Reguły.*

**Stanisław Grabowski**

Warszawa

## **WIECZÓR Z NORWIDEM**

Nie będzie wieczoru z Norwidem,  
w ostatniej chwili  
został odwołany.

Podobno poeta przyjechał do miasteczka  
niezupełnie trzeźwy.  
Widziano go z kuflem piwa,  
w towarzystwie miejscowego lumpa,  
co się podaje za artystę  
(w dorobku cienki tomik, a w nim trzydzieści trzy  
wiersze,

ale to było dawno, kiedy się nie rozpił,  
nie pociął raz, drugi i czwarty,  
nie wybijał szyb w MacDonalddie).

Ale wróćmy do Norwida,  
który nie spotkał się z czytelnikami,  
choć obiecywał ńęcony wysokim honorarium  
i przyjęciem u burmistrza.

U szatniarza została paczka jego książek,  
na których nie złożył autografów,  
lub też kilku obojętnych słów  
(Miłemu, Sympatycznemu etc.),

byłby to cenny dowód jego obecności;  
a księgową umowę podarła na strzępki.

Ale może to i dobrze,  
że nie odbył się wieczór autorski  
w niedogrzejanej sali Domu Kultury w P.,  
z energooszczędną żarówką pod sufitem,  
gdyż na spotkanie z poetą wybierały się 3 osoby,  
słownie: trzy (nauczyciel fizyki,  
młodziutki wikary i krostowaty licealista).

## Małgorzata Wątor

Gdańsk

/ o Pruszkowie, Panowie słów kilka - opowieść  
z humorem /

Opowieść tą jak Szekspir zamknę w miłosnej  
intrydze,  
Między śmiercią a życiem,  
Zdradą a namiętnością,  
Wszystko to będzie zasnurowane miłością.

Jak Tuwim, przed laty o Łodzi pięknie pisał  
„Tu usłyszałem burz pierwszych grom,  
I pierwsze muzy szelesty”  
Tak ja do Pruszkowa chcę wracać już dzisiaj!

Żadne miasto moich słów dotąd nie zamknęło  
wehikule czasu,  
Jakim jest papier. Co droższy mi jest od kaszmi-  
ru, lnu czy jedwabiu!  
Ojczyznę się dla mnie stał, domem jak zajazd  
w Soplicowie,  
Mimo, że ja nigdy nie miałam swego domu na  
drodze!

Oh, Pruszków. Z ciemnych interesów słyniesz  
Szczyć się poezją! bądź farbowanym lisem!  
O twoją uwagę na pióra walczą poeci z całej  
Polski

I mnie ta walka popchnęła przez miasta po  
wioski.

Wpadam do Ciebie, niczym w ramiona kochanka.  
Na koniu z pióra, a z rogu gra mi Pruszkowianka.

## Agnieszka Mitura-Bagińska

Puszczew

\* \* \*

W tej kamienicy traciliśmy siebie.  
Przez dni siedem.  
Namiętność z nienawiścią jak syjamskie siostry.  
Okien nikt nie zamykał,  
Pruszków słyszał  
to wszystko. Wpuszczaliśmy tramwaje, wiatr  
grudniowy ostry.  
Gołębie na ulicy zjadały  
okruchy  
krzyków i pocałunków spadłych  
z parapetu. Ty spałeś, a ja w oknie z ciepłą  
w kubku kawą, obmyślałam plany zemsty  
I odwetu. Ona mieszka na Rozbrat  
tuż obok Herberta.  
W pałacyku Sokoła dotykała  
kwiaty. Dotykała inaczej niż ja je dotykam.  
Zbiera białe kamienie  
nad brzegiem Utraty.

Inna jest a ja inna , ale ze mną dłużej nocnymi  
ulicami miasto przemierzałeś.

Przecież cię nie zmuszałam .  
Sam dłoń moją brałeś.  
Kiedy już wytracimy siebie tak do końca.  
Zostaną na ulicach ślady naszych śladów.



Nie chodź po nich z nią razem.  
Zmień miasto na inne.

Niech to pozostanie moje...  
i niewinne.

**Grzegorz Żak**  
Studniska Dolne

„Wiersz na drogę w mieście P.”

Dziś na prasowej konferencji  
Ważny dyrektor w formie hasła  
Przedstawił wynik swej inwencji  
„Załątać wierszem wątki asfalt”

Mowa zaś była o dróg stanie  
Bardziej dziurawym niżli budżet  
Wszak tylko wiersze są dziś w stanie  
Sprawić by było tu ciut równiej

Wiersz nad poziomy nam pozwoli  
Wznieść się i dróg ominąć dziury  
Dzięki wierszowi mniej nas boli  
Widok pękniętej zimą rury

Bo czymże połamany resor  
W obliczu prawiecznego cienia?  
Słowa poety ważne nie są?  
Ważny jest defekt zawieszenia?

Wiersz nas uniesie przez wyboje  
Jak niósł nas przez historię krętą  
Kolein (losu) się nie boję  
Wiersz zmaże zimy białe piętno

Wiersz metaforą szlak odśnieży  
Posypie śliski lód rymami  
Najlepiej jedzie ten, kto wierzy  
Nie czyta dziur między wierszami

Romantyzm narodową dumą  
A nie męczący pozytywizm  
I wiersz nie taki drogi w sumie  
Poetę byle czym wyżywisz

Więc załatajmy wierszem asfalt  
I nie wpadajmy w dziur depresję  
Kiedyś armaty zamiast masła  
Dziś miast asfaltu będą wiersze!

**Jakub Małkiński**

Warszawa

## **WRACAM Z RADOŚCIĄ**

Jechałem koleją,  
za oknem drzewa.  
Obraz piękny -  
podziwiałem.

Przy mej nodze pies,  
druh wiemy.  
Wychodzę na stacji -  
nie ma go.

Burku, Burku -  
gdzie jesteś?  
Nie słyszę go.  
Co się stało?

Po dniach kilku -  
sygnał radości.  
To Pan z Pruszkowa -  
znalazł Burusia!

Pruszków - ciocia Marysia,  
gorące kakao, pyszna szarlotka.  
Długie spacery -  
cudowne przeżycia.

Wracam do krainy dzieciństwa,  
odbieram Burka -  
idę na spacer.  
Wolniej piesku.

Rozkoszuję się,  
wracam pamięcią.  
Potulik - co za drzewa,  
piękne łabędzie!

A ten pałac!  
Wybitny, przepiękny!  
Idę wzdłuż Prusa,  
zachwycam się.

Co na Wojska Polskiego?  
Jakie zmiany!  
Park Kościuszki -  
ile młodych!

Co za miasto,  
co za ludzie,  
co za klimat,  
co za przeżycia.

Tędy szli -  
w trakcie wojny.  
Tu byli,  
tu bali się o życie.

Znam tę historię,  
jeden uciekł.  
Chyba przeżył,  
łzy mi lecą.

Miasto doświadczone,  
krwią splamione.  
Teraz pięknieje -  
budzi mój podziw.

Buruś, nie szczekaj!  
Podoba Ci się?  
Mi też.  
Ale wiesz...

Tu jest dworzec PKP,  
zaraz mamy pociąg.  
Jedziemy -  
ale wrócimy.

**Mirosław Soczówka**  
Sosnowiec

## WIWAT PRUSZKÓW

Sto lat dla Pruszkowa, radosny płynie śpiew. Biją  
dzwony i hymny pochwalne płyną.

Sto lat, miastu wtóruje toast i echo biegnące przez  
place, parki i ulice, a odbite od łąk i brzegów

Utraty wypełnia radosne przesłanie Miastu:

„Przed laty z mieściny zakwitło Miasto”

Więc stań do apelu, który tutaj żyłeś, Budujący  
domy, parki i ulice.

Niechaj дума wypełnia Was Pruszkowianie, Bo od  
starożytności miejsce to znane.

Miasto rodzi się z żelaza i gliny,

Stąd trwały fundament i ciekawa „bryła”. Wiwat

Pruszków, miasto w świecie tak znane. Niech

przyszłe, wieki wzbogacą ludzi, formę!

**Małgorzata Dorota Pieńkowska**

Malinówka Wielka

### **Limeryki-Pruszkowiki**

Poezja księdza pochodzącego z Pruszkowa  
Świat nasz opisuje w bardzo prostych słowach.  
Zwali go jak szlachcica  
Co dosięgną! księżycyca  
Lecz on nie paktował z diabłem - wierszem czarował.

\*

Najlepsze nogi świata z Pruszkowa,  
Przy nich każdy piłkarz się chowa.  
Szyk, precyzja, skuteczność,  
Roberta wdzięk i waleczność.  
Le-wan-dow-ski! - duma narodowa.

\*

Znany Wojciech, co się urodził w Pruszkowie  
W co się bawić, zawsze chętnie ci podpowie.  
Czy z basistą o szczytach z Krysią marzysz,  
Czy robisz swoje z uśmiechem na twarzy,  
Przyjdzie walec i wyrówna ci to wszystko w głowie.



**Marian Mahor**  
Warszawa-Wesoła

## BALLADA RAPERA Z PRUSZKOWA

Idę ulicą w kołnierz wiatr dmucha  
W konarach przystają ptaszyska  
Po twarzach patrzę ktoś w twarz mi zahukał  
Ktoś splunął mi w oczy wyzwiska

A jednak gdy wchodzę w te bory z mozołem  
I kiedy marznę na ławce wieczorem  
W oddali z gwizdem przejeżdża znów kolej  
A w barze koleś mój poległ

Bo tu zawsze jest wesoło  
Bo w Pruszkowie fajnie jest  
Tutaj kasztan a tu żołędź  
Hej dziewczyno kochaj mnie

Od parku Sokoła w szlak leśny w przestworza  
Zanurzam się w park Potulickich  
Anielin jak zjawa jak dym wyparował  
Została jak jazz Ołówkowa

Dotykam tych miejsc w maleńkich okrucach  
Z ich aury jak z wody korzystam  
Choć kusi Mediolan Irlandia i Dubaj  
Wciąż myślę, że tu moja przystań

Bo w Pruszkowie jest wesoło  
Bo tu zawsze fajnie jest  
Albo z wiatrem albo z tobą  
Hej dziewczyno kochaj mnie

**Tadeusz Charmuszko**  
Suwałki

**Kraszewskiego 13**

Z dumą świergocą  
Wścibskie jaskółki  
Że tu poezja  
Z najwyższej półki  
\*

**Muzeum Dulag 121**

Trudny umysłem  
Jest do ogarnięcia  
Niezwykły ogrom  
Ludzkiego nieszczęścia  
\*

**W Pałacu Potulickich**

Dzieją się w nim dziwy  
Z dozą czarnoksięstwa  
Wchodzą pruszkowianie  
Wychodzą małżeństwa

## SPIS TREŚCI

<b>Ireneusz Jaskólnik</b>	
60 068 mieszkańców Pruszkowa .....	
<b>Bogusław Olczak</b>	
ART. Tworki .....	
<b>Marta Jurkowska</b>	
Pod Pruszkowem .....	
<b>Tomasz Pohl</b>	
Kredki zostały rzucone .....	
<b>Krzysztof Martwicki</b>	
Pruszków .....	
<b>Michał Gajda</b>	
Duląg 121 .....	
<b>Bogdan Nowicki</b>	
„Pruszkowskie macewy” .....	
<b>Magdalena Cybulska</b>	
Kirkut w Pruszkowie .....	
<b>Maria Mazińska</b>	
Piosenka z Lipowej .....	
<b>Waldemar Konieczny</b>	
Duląg 121 .....	
<b>Piotr Zemanek</b>	
Kirkut w Pruszkowie .....	
<b>Lidia Ryś</b>	
spacer nad brzegiem .....	
<b>Anna Oliwińska-Wacko</b>	
Chwila w Pruszkowie .....	
<b>Agata Michalec</b>	
Mieszkańcom Pruszkowa .....	

<b>Jerzy Fryckowski</b>	
*** ( <i>Zaprosz mnie do Pruszkowa...</i> ) .....	
<b>Marta Kubińska</b>	
„Nad Utratą” .....	
<b>Maria Wosik</b>	
Pruszków .....	
<b>Natalia Cygal</b>	
*** ( <i>Historii karty...</i> ) .....	
<b>Marek Brymora</b>	
*** ( <i>Skąd nazwa - nie wiadomo...</i> ) .....	
<b>Zofia Grabowska-Andrijew</b>	
W Pruszkowie .....	
<b>Iwona Świerkula</b>	
Archipeląg pruszkowski .....	
<b>Andrzej Wołosewicz</b>	
Rano, w drodze po gazetę przy Placu Kościuszki w Pruszkowie .....	
<b>Mariola Słońska-Strach</b>	
Droga do domu .....	
<b>Tadeusz Dejnecki</b>	
Wieczór w Pruszkowie .....	
<b>Dominika Widomska</b>	
Pałac Sokół .....	
<b>Magdalena Dryl</b>	
Pruszkowski park .....	
<b>Aleksandra Przybyło</b>	
Pruszków .....	
<b>Małgorzata Siemieniuk</b>	
Pruszków .....	

<b>Agata Bańkowska</b>	
Sen o Pruszkowie .....	
<b>Anna Piliszewska</b>	
cegielnia Hosera, kołysanka .....	
<b>Ewa Galoch</b>	
Wokół pałacu Potulickich w Pruszkowie .....	
<b>Krzysztof Rejmer</b>	
Dymarka (lament) .....	
<b>Stanisław Wasilewski</b>	
Pruszków i księżyc .....	
<b>Grażyna Tatarska</b>	
<i>Terroryzm nie jest religią</i> .....	
<b>Zuzanna Wójcik</b>	
* * * ( <i>Proszę to przeczytać...</i> ) .....	
<b>Tomasz Kula</b>	
* * * ( <i>To od Pruszkowa</i> ) .....	
<b>Czesław Markiewicz</b>	
Lot nad Pruszkowem .....	
<b>Grzegorz Chwieduk</b>	
Kobieta z Pruszkowa .....	
<b>Bogna Kozłowska</b>	
* * * ( <i>być może i w Pruszkowie...</i> ) .....	
<b>Ewa Włodarska</b>	
Jam session w <i>Ucieraniu Treści</i> .....	
<b>Teodozja Świdarska</b>	
<i>Pruszków</i> .....	
<b>Stanisław Grabowski</b>	
Wieczór z Norwidem .....	
<b>Małgorzata Wątor</b>	
/ o Pruszkowie, Panowie słów kilka – opowieść z humorem / .....	

<b>Agnieszka Mitura-Bagińska</b>	
*** ( <i>W tej kamienicy traciliśmy siebie...</i> ) .....	
<b>Grzegorz Żak</b>	
„Wiersz na drogę w mieście P.” .....	
<b>Jakub Małkiński</b>	
Wracam z radością .....	
<b>Mirosław Soczówka</b>	
Wiwat Pruszków .....	
<b>Małgorzata Dorota Pieńkowska</b>	
Limeryki-Pruszkowiki .....	
<b>Marian Mahor</b>	
Ballada rapera z Pruszkowa .....	
<b>Tadeusz Charmuszko</b>	
Kraszewskiego 13 .....	
Muzeum Duląg 121 .....	
W Pałacu Potulickich .....	